

opusdei.org

Z serca do serca. Ewangelizacja w czasach przemian (II)

Oto misja, którą powierzył nam Pan: dać innym możliwość kontaktu z Kimś żywym; pokazać w naszym konkretnym życiu, że Chrystus jest prawdziwy; że naprawdę może wejść w naszą historię, nasze relacje, nasze słabości.

21-11-2025

WALKA, BLISKOŚĆ, MISJA (19)

Jest to jedna z najkrótszych przypowieści Jezusa, która ma w sobie cały urok Jego dzieciństwa. «Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło» (Mt 13, 33). W I wieku n.e. w Nazarecie nie było piekarni. Gospodynie domowe zajmowały się całym procesem wypieku chleba: mieleniem ziarna, ugniataniem ciasta, mieszaniem go z drożdżami, a na końcu pieczeniem w piecu. Tak właśnie robiła Najświętsza Maryja Panna, a oczom Dzieciątka Jezus nie umknął żaden szczegół^[1].

Dwadzieścia wieków później, po drugiej stronie Morza Śródziemnego, pewien chłopiec w tym samym mniej więcej wieku obserwował ten sam rytuał podczas letnich wakacji: „Obecnie wspominam z radością całą ceremonię. Prawdziwym rytuałem było dobre przygotowanie zaczynu — grudki zakwaszonego ciasta,

pochodzącego z poprzedniego wypieku, do których dodawało się wodę i przesianą mąkę. Po wymieszaniu i wyrobieniu przykrywano zaczyn kocem i tak osłonięty zostawiano na odpoczynek, żeby jak najlepiej wyrósł. Potem, po włożeniu ciasta porcjami do pieca, wychodził taki dobry chleb, cudowny. Ponieważ zakwas był dobrze przechowywany i przygotowany, rozpuszczał się — znikał — w masie, w cieście, które zawdzięczało mu jakość i smak”^[2].

Jak zaczyn

Królestwo Boże jest jak zaczyn. Aby przekształcić ciasto, nie potrzebujesz dużo zakwasu: wystarczy, że ta odrobina jest naprawdę żywa, żywa i dobrze wymieszana, do tego stopnia, że nie można jej odróżnić od reszty^[3]. Wtedy uruchamia się ten dyskretny proces, pozornie niezauważalny, ale nie do zatrzymania: fermentacja,

która pozwala na wypiekanie chleba. „Niech napełni się radością nasze serce na myśl o byciu właśnie tym zaczynem, który zakwasza ciasto. [...] docieranie do wszystkich serc i wykonywanie wielkiej pracy przeobrażania ich w dobry chleb, który da pokój — radość i pokój — wszystkim rodzinom, narodom: *iustitia, et pax, et gaudium in Spiritu Sancto* — sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym”^[4].

Na przestrzeni lat Święty Josemaría bardzo często odwoływał się do tej przypowieści Pana^[5], ponieważ widział w nim bardzo wymowny obraz, który opisywał apostolski dynamizm Opus Dei: chrześcijanie doskonale wtopieni w ciasto świata, wezwani do ożywiania go, jak zaczyn, od wewnątrz^[6]. W tym sensie, chociaż zsekularyzowany świat może czasami przedstawiać się jako środowisko wrogie, w rzeczywistości jest naturalnym

środowiskiem charyzmatu Opus Dei. I na odwrót: Dzieło, będąc kolejnym członkiem w wielkiej rodzinie Kościoła, odpowiada w sposób szczególny na potrzebę wcielania orędzia chrześcijańskiego we wszystkich dziedzinach życia w zsekularyzowanym świecie.

Święty Josemaría od najwcześniejszych lat rozumiał, że Dzieło nie powstało, aby rozwiązać jakiś doraźny problem społeczeństwa czy Kościoła^[7], ponieważ świat zawsze będzie potrzebował Bożego tchnienia, aby odnowić go od środka. Z drugiej strony ten dar Ducha Świętego dla Kościoła nie jest przypadkowy w momencie przejścia od społeczeństwa chrześcijańskiego do świata misji apostolskiej. W epoce, w której chrześcijaństwo nie znajduje się już w centrum życia kulturalnego i instytucjonalnego, najczystszy i najbardziej wiarygodny świadczeniem, jakie

możemy zaoferować, jest styl naszego konkretnego życia, przeżywanego z Chrystusem, razem z innymi. To czas na autentyczne rozmowy, bliskości, otwartych serc. Nadszedł czas na apostołstwo, które wymaga obecności Jezusa, poprzez Jego uczniów, w każdym zakątku świata.

Świadkowie przed nauczycielami

„Człowiek współczesny – pisał Święty Paweł VI – chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli. A jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”^[8]. Jest to apostołstwo, które opiera się nie tyle na naszej wiedzy, ile na naszym życiu.

Decydujące znaczenie mają tu nie tyle błyskotliwe odpowiedzi czy argumenty, ile życie wypełnione Chrystusem i odwaga – a raczej prostota – by pozwolić, by było to widoczne. Święty Josemaría zasugerował to kiedyś w następujący

sposób: «Wystarczy, że pozwolicie się [Mu] prowadzić»^[9]; wystarczy nosić w sercu ogień Chrystusa i iść razem z innymi — taki jest pierwotny sens *dialogu* — drogą życia.

W sercach wielu ludzi drzemie ukryte pragnienie. Pragnienie sensu, piękna, prawdy, które często nie wyraża się poprzez religijnych sformułowania: daje o sobie znać w codziennym zmęczeniu, w wątpliwościach, w niepokojach, w słabościach. I właśnie tam możemy wejść delikatnie, nie jako nauczyciele, ale jako towarzysze w drodze. Z pokorą, która jest «chodzeniem w prawdzie»^[10], opowiemy im, co nas podtrzymuje, co daje nam pokój, skąd czerpiemy siłę, co daje nam nadzieję. Podzielimy się naszym życiem wewnętrznym, naszym poszukiwaniem, naszą bliską przyjaźnią z Panem, pokazując również – a może przede wszystkim

– naszą słabość, ponieważ to właśnie w niej najlepiej widać łaskę.

„Postępując w ten sposób, będziemy dawać tym, którzy nas otaczają, świadectwo życia prostego i normalnego, z ograniczeniami i wadami właściwymi naszej ludzkiej kondycji, lecz spójnego. A inni, widząc, że jesteśmy tacy jak oni we wszystkich sprawach, poczują się zachęcani do zadania nam pytania: jak wytłumaczyć waszą radość? [...] Wtedy właśnie jest czas, by odkryć przed nimi Boski sekret chrześcijańskiego życia: by powiedzieć im o Bogu, o Chrystusie, o Duchu Świętym, o Maryi. Czas, by spróbować przekazać im, poprzez nasze ubogie słowa, to szaleństwo miłości Boga, którą łaska rozlała w naszych sercach”^[11].

Z serca do serca

Święty Josemaría postrzegał przyjaźń jako główny sposób życia apostoła;

zdawał sobie sprawę z siły relacji międzyludzkich, jeden na jeden. Apostolstwo «przyjaźni i zaufania»^[12] zakłada pragnienie dobra drugiego, pragnienie dobra, *którym jest drugi*; budowanie autentycznych relacji, mówienie z serca. „Kiedy ci mówię o „apostolstwie przyjaźni”, chodzi mi o przyjaźń „osobistą”, z poświęceniem, szczerą: twarzą w twarz, od serca do serca”^[13].

W 2019 roku Ojciec [ks. Fernando Ocariz] napisał do nas dłuższy list, aby przypomnieć nam, że przyjaźń nie jest tylko elementem apostolstwa zwykłego chrześcijanina, ale stanowi sedno jego misji. Przyjaźń nie jest czymś, co się praktykuje, jest czymś, co jest: jestem przyjacielem, jestem otwartymi ramionami, spojrzeniem, które we wszystkim szuka okazji do kontaktu. „Kiedy przyjaźń jest lojalna i szczerą, nie wchodzi w grę, aby ją zinstrumentalizować, po prostu przyjaciel pragnie przekazać to,

czego doświadcza w swoim życiu. Zwykle będziemy tak czynić, nie zdając sobie z tego sprawy: przez przykład, radość i pragnienie służby, które wyraża się w tysiącu małych gestów. Jednakże „wartość świadectwa nie oznacza, że trzeba uciszyć słowo. Dlaczego nie mówić o Jezusie, dlaczego nie opowiadać innym, że daje nam siłę do życia, że dobrze jest z Nim rozmawiać, że dobrze jest rozważać Jego słowa?”. Wtedy przyjaźń naturalnie prowadzi do osobistych rozmów, w atmosferze delikatności i szacunku do wolności”^[14].

Ten apostołski styl nie robi hałasu; zazwyczaj pozostaje niezauważony w gazetach, na kongresach i w planach duszpasterskich. Jego dyskrecja nie wynika z tendencji do tajemniczości, ale z głębszej rzeczywistości: nieodłącznego faktu, że istotna część prawdziwej historii kształtuje się w codziennym życiu.

Tak intuicyjnie wyczuła to wielka pisarka XIX wieku: „Wzrost dobra na świecie zależy częściowo od czynów, które nie przechodzą do historii; to, że nam nie jest tak źle, choć mogło być gorzej, zawdzięczamy częściowo tym, którzy wiernie przeżyli swoje życie w ukryciu i spoczywają w grobach, których nikt nie odwiedza”^[15].

Ten sposób apostołstwa, którego Kościół coraz bardziej potrzebuje, zmienia świat od wewnątrz. Idzie powoli, ale dociera do głębi. Dotyka serca. A serce, które zostało dotknięte łaską, może się zgubić, może zboczyć z drogi, ale pozostaje naznaczone ogniem. Tak zazwyczaj rodzą się prawdziwi chrześcijanie: poprzez przekazywanie z serca do serca. *Cor ad cor loquitur*, serce przemawia do serca, jak głosiło motto Świętego Johna Henry'ego kardynała Newmana. Tak narodził się Kościół, dzięki kilku mężczyznom

i kobietom przemienionym przez spotkanie z Jezusem. Tak często odradza się on również dzisiaj, poprzez proste rozmowy między przyjaciółmi, szczere słowa, autentyczne gesty, które wskazują na żywą Jego Obecność.

Ten powolny, ale potężny strumień życia przepływający od jednej osoby do drugiej dostosowuje swój bieg do każdych okoliczności. Jak w każdej epoce na przestrzeni dziejów, stoimy przed ekscytującym zadaniem znalezienia sposobu, „przekazywania w zależności od czasu — dostosowując się do języka ludzi, rozumiejąc ich mentalność — chrześcijańskiego przesłania”^[16]. Prawie zawsze będzie to przekaz osobisty. Nie ma potrzeby podejmowania większych działań ani demonstracji. „Wierz mi: apostołstwo, katecheza powinny funkcjonować jak naczynia włosowate: one przekazują krew od

jednego do drugiego. Każdy wierzący do swojego najbliższego kolegi. Dla nas, dzieci Bożych, ważne są wszystkie dusze, ponieważ ważna jest dla nas każda dusza”^[17].

Pierwsi chrześcijanie „nie mieli oni spełniać programów społecznych ani osobistych wynikających z ich nadprzyrodzonego powołania, ale byli przeniknięci duchem, koncepcją życia i świata, która nie mogła nie wywierać konsekwencji w społeczeństwie, w którym funkcjonowali”^[18]. W gruncie rzeczy jest to misja, którą powierzył nam Pan: być świadkami, a nie tylko nauczycielami. Przekazywać innym nie tyle szereg nauk i zasad moralnych, ile kontakt z Kimś żywym. Pokazywać w naszym konkretnym życiu, że Chrystus jest prawdziwy. Że naprawdę może zamieszkać w naszej historii, naszych relacjach, naszych słabościach. I to właśnie kontakt z

żywym Chrystusem, ze
zmartwychwstałym Chrystusem,
sprawi, że jedni i drudzy będą pytać,
jak w dniu Pięćdziesiątnicy: „Coż
mamy czynić bracia?” (Dz 2, 37), co
muszę zmienić w swoim życiu, gdzie
mogę dowiedzieć się więcej o Bogu,
jak mogę Go lepiej poznać? I wtedy
nadejdzie czas, aby mówić, nauczać,
udzielać wskazówek.

Święty John Henry Newman,
niedawno ogłoszony Doktorem
Kościoła przez Leona XIV, zwrócił się
do Pana w ten sposób: „Zostań ze
mną, a wtedy zacznę świecić tak jak
Ty świecisz; świecić tak, aby być
światłem dla innych. Światło, Jezu,
będzie pochodziło wyłącznie od
Ciebie; nie będzie w nim nic mojego,
żadnej mojej zasługi. To Ty będziesz
świecił poprzez mnie na innych.
Pozwól mi wielbić Cię tak, jak Ty tego
pragniesz: oświecając tych, którzy
mnie otaczają. Daj im światło, tak jak
dajesz mi; oświecaj ich razem ze

mną, przeze mnie. Naucz mnie promieniować Twoją chwałą, Twoją prawdą, Twoją wolą. Spraw, abym głosił Ciebie bez głoszenia kazań: nie słowami, ale przykładem; zaraźliwą siłą i łagodnym wpływem moich uczynków; moim podobieństwem do świętych, przepełnionym miłością moim sercem”^[19].

Uderzające jest to, że ktoś, kto tak wiele pisał i głosił o wierze, modlił się w ten sposób. Rozumiemy zatem, że nie chodzi o to, aby milczeć: Pan chce, abyśmy byli gotowi do uzasadnienia naszej nadziei (por. 1 P 3, 15); ale nasze słowa, podobnie jak nasze uczynki, będą owocne tylko wtedy, gdy nasze serca będą płonąć ogniem Chrystusa (por. Łk 24, 32). Kto jest apostołem w ten sposób, może nie widzieć natychmiast owoców lub nie widzieć spektakularnych owoców. Ale nie widzieli ich również Maryja i Jan u stóp krzyża, ani Święty Paweł w

więzieniu, ani wielu chrześcijan na przestrzeni dziejów. A jednak naprawdę zmienili świat. Kościół nie odradza się bowiem dzięki masowym ruchom, ale dzięki cichemu i cierpliwemu działaniu zaczynu, dzięki przekazywaniu Życia, które nosimy w sobie. To jest wielka odpowiedzialność, którą Bóg powierza naszym rękom. Kościół, a także ta część Kościoła, jaką jest Dzieło, to każdy z nas. Dlatego Święty Josemaría pytał pierwszych: „Jeśli umrę, czy będziecie kontynuować Dzieło?”^[20].

Lorenzo De Vittori

^[1] Por. F. M. Willam, *Życie Maryi, Matki Jezusa*, Herder, Barcelona 1982, str. 151.

^[2] Święty Josemaría, *List 1, nr 5*.

^[3] “[...] aby być zaczynem, konieczny jest jeden warunek: trzeba żyć zanurzonym w społeczeństwie.

Zacznyn nie daje efektu, jeżeli nie jest dodany do ciasta i jeżeli się z nim nie zmiesza” (*List 1, nr 5*). „Tym, co nas wyróżnia, jest jedna jedyna rzecz: to właśnie, że się nie wyróżniamy.

Dlatego dla tych, co chętnie zwracają na siebie uwagę albo lubią błazenady, jesteśmy dziwni, ponieważ nie jesteśmy dziwakami” (*tamże, nr 8*).

[4] *Tamże, 5.*

[5] Por. np. *Przyjaciele Boga, 257; List 29, nry 7-8; Kuźnia, 973.*

[6] Por. Święty Josemaría, *Rozmowy z Panem, 12.*

[7] Por. Święty Josemaría, *Instrukcja z 19 marca 1934 r., nry 6, 8, 14.*

[8] Święty Paweł VI, *Evangelii nuntiandi, 41.*

[9] Św. Josemaría, słowa ze spotkania (tertulii) około 1958 r., zebrane w: P.

Rodríguez, "*Omnia traham ad meipsum*: Znaczenie J 12,32 w duchowym doświadczeniu ks. prałata Escrivá de Balaguera", *Romana* 13 (1991/2), str. 349.

[¹⁰] Święta Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna* 6, 10.

[¹¹] Święty Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 148.

[¹²] W ten sposób Święty Josemaría mówił o apostołstwie w kontekście przyjaźni, która ułatwia wzajemne otwarcie serca. Por. L. Flamarique, Amistad, w: *Diccionario de St. Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, Burgos 2013 (dostępne na opusdei.org).

[¹³] Święty Josemaría, *Bruzda*, 191.

[¹⁴] F. Ocáriz, List pasterski, 1-11-2019, nr 18. Por. Franciszek, *Christus vivit*, 176.

[15] G. Eliot, *Middlemarch* (t. II), Harper & Brothers, Nowy Jork 1873, str. 452, (tłumaczenie własne).

[16] Święty Josemaría, *List 6*, nr 30.

[17] *Bruzda*, 943.

[18] *List 29*, nr 22.

[19] Święty John Henry Newman, *Meditations and Devotions*, Longmans Green & Co, Nowy Jork-Londyn 1907, str. 365.

[20] S. Bernal, *Monseñor Josemaría Escrivá de Balaguer. Apuntes sobre la vida del Fundador del Opus Dei*, Madryt, Rialp 1980, wyd. 6, str. 356.